

## 6 Powołanie Jeremiasza (15 marca 2010)

Pochwalony Jezus Chrystus ...Dobry wieczór państwu. W Imię Ojca ...Ojcie nasz ...Stolico Mądrości ...

Bardzo, bardzo serdecznie państwa witam na naszej kolejnej konferencji biblijnej, tym razem w marcu, można by powiedzieć: w samym środku Wielkiego Postu. Zatem ta nasza refleksja, to spotkanie, ta wspólna medytacja jest też włączona w kształt tego wszystkiego, co w Wielkim Poście przeżywamy. Bardzo się cieszę, że państwo raz jeszcze znaleźli i czas, i siły, i sposób na to, żeby tutaj dostać się i wziąć udział w tej konferencji biblijnej. I myślę, że o tej obecności przesądza fakt, że bardzo potrzebujemy takiej refleksji o charakterze religijnym i teologicznym, refleksji duchowej. Mamy bowiem w świecie, tak szeroko pojętym, do dyspozycji najrozmaitsze rodzaje i odmiany refleksji. Ale to, czego prawdziwie potrzebujemy, to takie głębsze zastanowienie się nad sobą i głębsza również refleksja, głębsze zastanowienie się nad tym, kim jest Bóg i jakie jest miejsce w naszym życiu Pana Boga. Pamiętamy, że w tym roku przedmiotem naszych konferencji jest motyw powołania, powołanie w Biblii, powołanie w świetle Biblii, powołanie w Piśmie Świętym. Otóż ten motyw wybraliśmy także i z tego względu że rok, który przeżywamy, jest obchodzony jako Rok Kapłański. I chciałbym żebyśmy podczas tych naszych konferencji odczuli, że powołanie to nie jest sprawą tylko ludzi duchownych, chociaż oni pod tym względem zajmują pozycję, jeżeli tak można powiedzieć, wyjątkowo widoczną, lecz powołanie to jest rzeczywistość, która dotyczy nas wszystkich. I mieliśmy do tej pory, jako punkt odniesienia tej refleksji nad powołaniem, osobę Abrahama, następnie Mojżesz, następnie Dawid, i na naszej ostatniej konferencji prorok Izajasz.

Dzisiaj czas przejść do kolejnego proroka. Także i tych tekstów, które dzisiaj będziemy rozważać sobie, nigdy do tej pory nie rozważaliśmy. A przedmiotem naszej konferencji będzie prorok Jeremiasz, prorok pod bardzo wieloma względami zupełnie wyjątkowy. A przede wszystkim wyjątkowy dlatego, że dzięki niemu otrzymujemy coś, co jest w przypadku rzeczywistości powołania mimo wszystko rzadkie. Żeby to państwu wyjaśnić, to może zastanówmy się nad tym. Widzimy różnych ludzi, którzy albo mówią o sobie, że są powołani, albo istotnie przeżywają powołanie i starają się nim służyć wobec innych. Ale to, co o nich wiemy, to wiemy wszystko – można by powiedzieć – zewnętrzne. Wiemy jak się zachowują, wiemy jak postępują, wiemy jaką mają biografię, życiorys — ale taki pisany oczami świadków. Natomiast prorok Jeremiasz pozwala nam wnikać w coś, co jest zupełnie wyjątkowe, mianowicie w świat psychiczny, świat duchowy człowieka, który jest powołany przez Boga. Co dzieje się w jego wnętrzu? Innymi słowy można by powiedzieć, że ten punkt wyjścia jest podobny do punktu wyjścia książki, która ukazała się 16 lat temu, w r. 1994, i stanowiła zapis rozmów, jakie Vittorio Messori, dziennikarz włoski, przeprowadził z Janem Pawłem II. Papież miał za sobą wtedy kilkanaście lat pontyfikatu. I pierwsze pytanie, które dziennikarz postawił papieżowi, brzmiało mniej więcej tak: Ojcie Święty! Codziennie ludzie zwracają się do Ciebie, przybywają do Ciebie, cały świat jest w Ciebie wpatrzony. Nazywają Cię: Ojciec Święty, nazywają Cię: Wasza Świętobliwość. Uważają, że masz szczególnie absolutnie wyjątkowe relacje z Panem Bogiem. Co to znaczy? Jak to przeżywa człowiek, który jest na ustach i na oczach tysięcy, milionów i miliardów ludzi? Co to znaczy być papieżem? Co dzieje się w duszy człowieka, który jest papieżem? Otóż to jest przeogromna tajemnica, i oczywiście zdajemy sobie sprawę z wagi tego pytania. My patrzmy na kogoś, kto jest powołany, zwłaszcza ktoś tak jedyny, jak papież, patrzmy na biskupów, patrzmy na kapłanów — co dzieje się w duszy tego człowieka? Zakładamy, że wierzy w to, co głosi, ale jak przeżywa swoje własne życie w najgłębszym, jeżeli tak można powiedzieć, tego słowa znaczeniu, w najgłębszych pokładach? Co dzieje się w jego wnętrzu? I właśnie ten problem, który i Jan Paweł II podjął i odpowiedział dziennikarzowi — ale nie mamy czasu, żeby tę odpowiedź papieską zgłębiać — ten problem został wyraźnie podjęty w Księdze proroka Jeremiasza i w życiu proroka Jeremiasza.

Prorok Jeremiasz żył i działał na przełomie VII i VI wieku przed Chr., to znaczy około roku sześćsetnego przed Chr., czyli ponad 2600 lat temu. Ramy chronologiczne jego życia znamy bardzo dobrze, możemy je podać z ogromną dokładnością, co nas zaskakuje. Dlatego, że zdarza się, że życie rozmaitych starożytnych postaci możemy podać tylko w przybliżeniu — ale co się tyczy Jeremiasza, to na początku jego księgi czytamy (Jr 1, 1):

Słowa Jeremiasza, syna Chilkiasza, z rodu kapłańskiego, który był w Anatot, w ziemi

Beniamina.

Dowiadujemy się, że Jeremiasz pochodził z rodu kapłańskiego, z rodziny kapłańskiej — ale nie na tym polegało jego powołanie. Kapłaństwo w czasach Starego Testamentu to był, można by powiedzieć bez żadnej przesady, po prostu zawód. Kapłaństwo przechodziło z ojca na syna. Kapłanami byli wszyscy mężczyźni, którzy przynależeli do plemienia Lewiego. Dwanaście było plemion Izraela, synów Jakuba, nazywanego inaczej Izraelem. I jedno z tych plemion, mianowicie plemię Lewiego, jego męscy potomkowie, byli przeznaczeni do sprawowania posługi kapłańskiej. A na czym ta posługa kapłańska polegała w czasach Starego Testamentu? Przede wszystkim na składaniu ofiar, zarówno krwawych jak i bezkrwawych, a także na zanoszeniu modlitw. A ten drugi wymiar, ten wymiar modlitwy, tak mówiąc szczerze był mniej widoczny. Powinnością kapłanów było przede wszystkim składanie ofiar. A ponieważ tych kapłanów było dużo, były tysiące, bo to wszyscy mężczyźni przynależący do plemienia Lewiego — zatem jeżeli chodzi o ich posługę w świątyni jerozolimskiej, to ona przypadała dość rzadko. Były w czasach Starego Testamentu wyznaczone tzw. maamadot czyli takie specjalne posługi, można by powiedzieć: dyżury kapłanów. Otóż kapłani dowiadywali się, że ich dyżur w świątyni przypada w tym i w tym tygodniu, i mogło to być w życiu jeden raz, dwa razy, trzy razy. A poza tym zajmowali się zupełnie innymi sprawami. Dopiero wtedy, kiedy np. był jakiś kryzys czy klęska, liczba tych kapłanów gwałtownie się zmniejszyła, to wtedy i oni byli bardziej potrzebni.

Dowiadujemy się więc, że Jeremiasz pochodził z rodu kapłańskiego, przynależał do pokolenia Lewiego, i że mieszkał w Anatot. Anatot to jest osada, która znajdowała się na północ od Jerozolimy. Natomiast dzisiaj to jest jedna z północno-wschodnich dzielnic Jerozolimy. Od środka miasta to jest odległość ok. 8 km, a zatem stosunkowo niewiele. I można by powiedzieć, że Jeremiasz wychował się zatem w bliskości świątyni. Z Anatot do centrum Jerozolimy jest mniej więcej taka sama odległość, jak z Betlejem do centrum Jerozolimy.

Więc wiemy o nim, że pochodził z rodu kapłańskiego. To samo nie przesądzało o jego powołaniu, bo o jego powołaniu dowiemy się za moment. Dalej czytamy tak:

Do niego Pan skierował słowo za czasów Jozjasza, syna Amona, króla judzkiego, w trzynastym roku jego panowania

Jozjasz, król Judy, rozpoczął swoje rządy w r. 640 przed Chr. Trzynasty rok jego panowania to jest rok 627 przed Chr, bo liczymy te daty jak gdyby od tyłu. Więc Jeremiasz został powołany przez Boga w roku 627 przed Chr. Sprawował swoją posługę do roku 587 przed Chr, czyli do zburzenia Jerozolimy przez Babilończyków. Łatwo obliczyć, że całe jego życie jako proroka obejmowało okres ok. 40 lat. Czyli całe jego dorosłe życie było głęboko związane z tym, do czego go Pan Bóg powołał, usposobił i uzdolnił. Otóż gdy otrzymał to powołanie, o którym za chwilę, był chłopcem który miał kilkanaście lat. Trudno powiedzieć dokładnie ile — mogło to być 15, 16, 17, powiedzmy 18 lat, mniej więcej w takim przedziale. A ponieważ 40 lat trwała jego działalność prorocka, zatem dokończył tej działalności przed sześćdziesiątką, miał wtedy ok. 58 - 60 lat. Oczywiście żywotność ludzi w starożytności nie była tak długa, jak w naszych czasach. W czasach Starego Testamentu człowiek żył przeciętnie 55 - 60 lat. Dlatego psalmista mówi, że miarą lat życia jest 70 - to już najdłużej, a gdy jest bardzo mocny, to 80. W naszych czasach ta granica się znacząco przesunęła.

Co stało się później z Jeremiaszem, tak na dobrą sprawę nie wiemy. Jedna tradycja mówi, że po zburzeniu Jerozolimy przez Babilończyków został uprowadzony do Egiptu. Druga tradycja żydowska, bardzo stara, powiada, że zginął zamęczony przez własnych rodaków. Skoro tak, to musimy się przyjrzeć co działo się — i to świadectwo zawdzięczamy samemu Jeremiaszowi — co działo się w jego wnętrzu wtedy, kiedy Bóg go powołał, oraz zobaczyć, do czego go Bóg powołał. Czasy, w których żył, były niesłychanie burzliwe, należały do najbardziej niespokojnych czasów w starożytności. Wtedy, ok. roku 627, chyliła się ku upadkowi wielka potęga, która odgrywała na starożytnym Bliskim Wschodzie przeogromną rolę. Była to potęga asyryjska, Asyryjczycy. Oni dominowali na terenie dzisiejszego północnego Iraku i stworzyli imperium, które rozciągało się od Indii aż po Morze Śródziemne. Należało do największych imperiów starożytnego świata. Ale jak to z takimi kolosami bywa, to potężne imperium bardzo szybko się rozpadło. Właśnie w latach

620- było coraz słabsze, a zagrożenie przyszło ze strony jego południowego sąsiada, którym była Babilonia. I w ciągu zaledwie kilkunastu lat potęga Asyrii rozpadła się pod ciosami Babilończyków.

I wtedy właśnie, za życia Jeremiasza, na horyzoncie wylania się nowa siła polityczna i nowa siła militarna, Babilończycy. Babilończycy zamieszkiwali teren południowego Iraku, na południe od dzisiejszego Bagdadu, w kierunku Kuwejtu. Kto z państwa interesował się losem naszych żołnierzy, na samym początku wysłanych do Iraku, to pamięta, że pierwszy obóz, w którym zostali rozlokowani, nosił nazwę Camp Babilon i nawiązywał do tej starożytnej rzeczywistości życia Babilończyków. Tutaj na tym przykładzie Jeremiasza dobrze widać, jak polityka i wydarzenia zewnętrzne mają wpływ na przeobrażenia wewnętrzne, jak jedno z drugim jest bardzo mocno związane.

Otóż gdy Asyryjczycy słabli coraz bardziej, a Babilończycy rośli w potęgę, to Babilończycy postanowili podjąć konfrontację z Egiptem — dlatego, że na drugim krańcu tego tzw. żyznego półksiężyca była właśnie potęga Egiptu. I doszło do bitwy między Egipcjanami i Babilończykami. Ta bitwa miała miejsce w roku 609 przed Chr. w okolicach Megiddo, t.j. w okolicach Karmelu i dzisiejszej Hajfy. I w tej bitwie Egipcjanie zostali pokonani i Babilończycy, można by powiedzieć, zajęli miejsce Asyryjczyków na Bliskim Wschodzie.

Na czym miała polegać misja Jeremiasza? Otóż misja Jeremiasza — zaraz przyjrzymy się jej szczegółom — najogólniej mówiąc polegała na tym, że Jeremiasz przestrzega swoich rodaków, Izraelitów, dokładniej: Judejczyków, mieszkających w Jerozolimie i w jej okolicach, przed konsekwencjami wewnętrznego zepsucia i wewnętrznych słabości. Mianowicie najogólniej mówiąc mówi im tak. Lud albo naród, który od środka przeżywa kryzys, jest zawsze łakomym kąskiem dla swoich potężniejszych sąsiadów. Stąd, aby się umocnić, aby się skonsolidować, aby przetrwać, należy dokonać bardzo głębokiej reformy wewnętrznej. Nie można zadzierać z Babilończykami, bo im się nie sprostą, nie uda się im przeciwstawić. Natomiast można przetrwać tylko dzięki temu, że naród w tej trudnej sytuacji politycznej dokona odnowy wewnętrznej, odnowy duchowej. A tymczasem, dodajmy sobie, w Jerozolimie, gdzie Jeremiasz mieszkał, i w okolicach Jerozolimy, ciągle trwały rozmaite przetargi polityczne. Polegały one na tym, że część mieszkańców Jerozolimy, a zwłaszcza przywódców i świeckich, i religijnych, i król, i kapłani, w tych warunkach konfrontacji Babilonu i Egiptu doradzała, żeby trzymać z Egiptem, że Babilończycy szybko się skończą. Inni doradzali, żeby raczej trzymać z Babilonią. Czyli w tej trudnej sytuacji uważano, że jedynym wyjściem jest sprawa sojuszy politycznych, wystarczy zawrzeć dobry sojusz polityczny. I jeżeli on okaże się skuteczny, to to wystarczy do zachowania tożsamości i do zachowania niepodległości, i do zachowania narodu w takim stanie, w jakim jest.

Tymczasem Jeremiasz miał mówić, miał głosić że ani Egipt, ani Babilonia, ani jeden sojusz polityczny, ani drugi sojusz polityczny — tylko głęboka wewnętrzna odnowa i przemiana, podjęta w duchu wierności przymierzu zawartemu z Bogiem. I tak się okazało bardzo szybko, że gdy zaczął głosić tę prawdę o konieczności odnowy wewnętrznej, to stał się wrogiem — najpierw swoich własnych rodaków. Bo ci, którzy chcieli trzymać z Egiptem, mieli mu za złe, że nie nawołuje do tego samego. Ci, którzy chcieli trzymać z Babilonią, mieli mu za złe, że i w tym nie jest ich sojusznikiem. I okazało się, że pośród własnych rodaków jego sytuacja jest niesłychanie trudna.

I teraz możemy przejść już bezpośrednio do słów Jeremiasza. Przeczytamy sobie dwa fragmenty. Pierwszy fragment, który weźmiemy pod uwagę, nawiązuje do powołania, którego doświadczył, które przeżył kilkunastoletni chłopiec. Otóż wspominając po latach to powołanie, to doświadczenie powołania, przywołał słowa, które były jakimś doświadczeniem wewnętrznym zapewne, które przesądziły o całym jego późniejszym życiu. Napisał tak (Jr 1, 4-5):

Pan skierował do mnie następujące słowo:  
«Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię,  
nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię,  
prorokiem dla narodów ustanowiłem cię».

Mamy tutaj cztery czasowniki. I te cztery czasowniki ustalają relację między Bogiem i prorokiem. Po kolei: *nim ukształtowałem cię w łonie matki*. Tutaj pojawia się hebrajski czasownik jatsar, dosłownie to znaczy *lepić*. I on występuje w Księdze Rodzaju wtedy, kiedy mowa jest o tym, że Bóg powołał mężczyznę do życia w ten sposób, że najpierw go ulepił, a potem tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. Oczywiście tu czasownik nie występuje w znaczeniu *lepić*, tylko wg.

wyobrażeń starożytnych Hebrajczyków to Bóg sprawia, że w łonie matki człowiek przyjmuje już taki kształt, w jakim później rodzi się na świat. Że powołanie do życia jest niczym innym, jak dziełem Boga który, jeżeli tak można powiedzieć, kształtuje, lepi, tworzy, stwarza człowieka w jego całości. Oczywiście późniejsza i współczesna medycyna będzie rozważała sprawę poczęcia od strony medycznej. Wiemy, dzisiaj toczą się na ten temat przeogromne dyskusje, debaty o charakterze moralnym, etycznym, politycznym, społecznym, i każdym innym — nie wchodzimy w to wszystko. Spojrzenie Biblii, spojrzenie Księgi Jeremiasza, nie ulega wątpliwości. Otóż kiedy człowiek zostaje poczęty, to jest to dzieło Boga nie tylko w tym znaczeniu, że Bóg tchnie duszę jak to zazwyczaj się mówi, ale cały człowiek, cała ta maleńka istota poczęta w łonie matki jest dziełem Boga. Bóg ją niejako lepi, kształtuje, tworzy. Może jakimś obrazem tego są fotografie tych dzieci poczętych, które możemy oglądać i na których pokazuje się, że już bardzo niedługo po poczęciu przybierają kształty, w których odwzorowuje się wygląd człowieka.

Dowiadujemy się: zanim zostałeś ukształtowany w łonie matki, zanim Ja cię ukształtowałem — mamy drugi czasownik: *znałem cię*. To jest czasownik [jadar]. Znałem cię tzn. *związałem się z tobą*, tzn. *związałem z tobą swoje plany*. zwróćmy uwagę, że tak dochodzimy do pierwszej, bardzo ważnej konkluzji. Mianowicie człowiek i jego powołanie istnieją w przedziwny sposób w odwiecznych zamysłach Boga. Dla nas czas dzieli się na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Teraźniejszość jest czymś najbardziej ulotnym, bo co ona właściwie znaczy? Każda sekunda naszego życia nigdy się już nie powtórzy. Przeszłość, jeżeli mamy dobrą pamięć, znamy. Przyszłość możemy w jakiś sposób przewidywać i na nią wpływać. Natomiast Bóg jako odwieczny, nie ma czasu. Otóż Bóg jest wiekiści. To coś więcej, niż wieczny. Wobec tego Bóg ma zupełnie inny ogląd tego, czym jest świat i czym jest człowiek. Ale niestety mówiąc o tym jesteśmy zdani na zupełną ułomność. Bo co to znaczy ten odmienny ogląd? Otóż Bóg jest istotą, która zna nie tylko to, co już się wydarzyło tak, jak my ludzie to znamy, lecz dla Boga nie ma również przyszłości. Stąd Bóg zna także to, co wg. naszych kategorii będzie. I tu musimy wyznać naszą absolutną niemoc dlatego, że my myślimy w sposób przypisany do czasu i absolutnie umocowany chronologicznie. I wobec tego jesteśmy zupełnie bezsilni.

Ale prorok powiada, że usłyszał słowa, iż zanim zaistniał, to Bóg już miał dla niego określone, konkretne plany, to miał co do niego konkretny zamiar. I cała tradycja biblijna, a potem tradycja chrześcijańska, utrzymuje, że tak w gruncie rzeczy jest z każdym człowiekiem. W odniesieniu do każdego człowieka Bóg ma swoje zamiary i swoje plany. W związku z tym czymś niezwykle cennym jest ludzkie życie. I przerwanie ludzkiego życia na jakimkolwiek etapie oznacza jakieś wtargnięcie w te Boże plany, które Bóg dla człowieka przewidział. Dla Jeremiasza tym planem była szczególna rola wobec jego własnego narodu, wobec Izraelitów. Więc: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię*. To *znałem* znaczy: znałem pod każdym względem, związałem się z tobą.

nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię

Tutaj mamy trzeci czasownik hebrajski: [kadasz]. *Uświęcić* to nie jest w Piśmie Świętym sprawa jakiejś cnoty moralnej. Uświęcić — to znaczy przeznaczyłem cię do czegoś odmiennego, niż pozostałych ludzi. Przeznaczyłem cię do czegoś wyjątkowego. Dałem ci do spełnienia coś, czego nikt inny spełnić nie może. I właśnie kiedy przyglądamy się życiu ludzi, i naszemu, to paradoks tego życia na tym polega, że każdy z nas w Bożym planie zbawienia ma swoje własne miejsce. Jesteśmy, mówiąc słowami ks. prałata Romualda Kołakowskiego, który nie żyje od kilku lat ale my, którzy mieszkamy tu, na Rakowcu, dobrze go znamy. Mówił często, że jesteśmy jak taka maleńka mrówka. Ta mrówka bierze na siebie jakąś słomkę czy jakieś źdźbło, które ma zanieść do swojego mrowiska. Po drodze wypadają mrówce najrozmaitsze rzeczy. Jedne dochodzą do tego celu szybciej, i wracają, i niosą jeszcze więcej źdźbeł. Inne mrówki natrafiają na rozmaite nieprzewidziane trudności, i muszą jeszcze raz ten wysiłek podejmować. Jeszcze inne bywają rozdeptane albo gdzieś tam przerzucone, kopnięte nogami ludzi czy nogami zwierząt, i nigdy swojego celu nie osiągną. Ale każda z tych mrówek jest potrzebna. I ze wspólnego trudu składa się ten dom, który budują. I z ludzkością, człowiekiem jest mniej więcej tak samo. Jesteśmy jak te mrówki, każdy ma swoją własną rolę. Czasami życie ludzkie bywa ucięte. Czasami bardzo wcześnie, czasami zbyt wcześnie. Czasami się wydaje, że w ogóle niczego ten człowiek nie dokonał i niczego w życiu dokonać już nie może, bo życie zostało przerwane bardzo, bardzo wcześnie. Kiedy indziej życie jest dla niego

bardziej łaskawe, a jego wkład wydaje się bardziej widoczny. Więc każdy z nas ma swoje miejsce. A miejsce tych, którzy są powołani, jest jakoś szczególnie odczuwalne i szczególnie widoczne.

prorokiem dla narodów ustanowiłem cię».

Tutaj dochodzimy do momentu, o którym już wiele razy wspominaliśmy. Otóż jeżeli człowiek jest powołany przez Boga, to nie jest powołany ze względu na siebie, to nie jest zaszczyt, tylko jest powołany ze względu na innych, to jest odpowiedzialność. I jeżeli ktoś się odpowiedzialności sprzeniewierzy, to jest największy błąd, największy grzech jakiego może dopuścić się ten, który jest powołany. A więc to są słowa powołania ze strony Boga. A jaka była odpowiedź Jeremiasza?

I rzekłem: «Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!»

Kto z państwa pamięta powołanie Mojżesza, to mamy tutaj przeogromne podobieństwo. Bóg powoływał Mojżesza, a Mojżesz sugeruje: «Wybierz sobie kogoś innego bo ja, gdy mówię, to mam jakby rozpalone kamienie w ustach.» Te rozpalone kamienie to jest świadectwo tego, że Mojżesz mówiąc się jękał. Więc Mojżesz zwraca Bogu uwagę: «Nie mogłeś wybrać kogoś lepszego? Jakże ja pójdę do faraona i będę mówił mu: „Wypuść lud z Egiptu”, skoro mam te rozżarzone kamienie w ustach?» A Jeremiasz powiada: «Ach panie Boże! Jakże ja pójdę, skoro ja jestem jeszcze chłopcem? Otóż nie jestem jeszcze w tym wszystkim wiarygodny!» Najpierw, tak się wydaje, człowiek potrzebuje uwiarygodnienia. W naszych czasach mówimy: człowiek powinien stać się autorytetem moralnym, i dopiero wtedy ma prawo do przemawiania. Oczywiście znów kolejny paradoks polega na tym, że te autorytety moralne zazwyczaj mają namaszczenie polityczne, i że są tak długo używane, póki są potrzebne i póki mówią to, co ludzie chcą słuchać, albo co trzeba ludziom powiedzieć. Ale Jeremiasz ma w sobie coś podobnego. Mianowicie powiada: ja jestem za młody. Ja nie mogę czuć się powołany, bo mi nie uwierzą. Tzn. trzeba byłoby jeszcze poczekać, trzeba by się uwiarygodnić. Kilkunastoletni chłopiec rzeczywiście nie wywiera takiego mocnego wrażenia i on miał pełną tego świadomość.

Pan zaś odpowiedział mi:

«Nie mów: „Jestem młodzieńcem”,  
gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę,  
i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę.»

Otóż człowiek powołany przez Boga to człowiek, który działa nie we własnym imieniu, i nie mówi to, do czego sam doszedł, ale jest usposobiony do tego, uzdolniony przez Boga. Powtórzmy to, co wiele razy mówiliśmy. Jeżeli Bóg ukazuje cel, to ukazuje również środki, które do tego celu prowadzą. Jeżeli Bóg ukazuje wzniosły horyzont czegoś nowego, to daje siły, żeby ten cel osiągnąć, żeby dojść. Otóż jeżeli Bóg czegoś od człowieka wymaga, to zarazem uzdalnia go, by człowiek mógł to spełnić. Nigdy człowiek wierzący, człowiek religijny, nie jest sam. Wtedy przegrywamy, wtedy ponosimy klęskę, kiedy wydaje nam się że w sytuacji trudnej albo w sytuacji, kiedy stajemy wobec nowej powinności, jesteśmy zdani wyłącznie na siebie. Jeżeli spotyka nas coś bardzo trudnego, to jednocześnie otrzymujemy siły, żeby przez to przejść. I prorok Jeremiasz otrzymuje to samo potwierdzenie. Mianowicie: „nie mów, że jesteś młody! To Ja będę działał. A ty będziesz mówił to, co Ja ci polecę.”

W ten sposób zauważamy: pomiędzy powołanym a Bogiem urzeczywistnia się wyjątkowo mocna i silna relacja. Otóż powołani wtedy mają prawo i obowiązek uczyć innych, gdy sami czują i są wierni temu obowiązkowi, czy tym więziom, które łączą ich z Bogiem. Miarą wiarygodności powołania człowieka jest jego zaufanie Panu Bogu we wszystkich okolicznościach jego życia. Otóż można by powiedzieć jeszcze inaczej: miarą tej wiarygodności jest stopień zaufania Panu Bogu. Dopiero wtedy ten człowiek może nauczać innych, może być w tym wiarygodny, i może ukazywać Bożą drogę życia, jeżeli sam nią autentycznie kroczy.

Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą,

Raz jeszcze słyszymy echa tego, co było pod Synajem. Mojżesz pyta Boga: Jakie jest imię Twoje? Słyszysz w odpowiedzi: Moje imię jest Jestem. Imieniem Boga jest jego obecność. I tu Jeremiasz słyszy dokładnie to samo. Gdy przychodzi wypełniać trudną misję powołania, trzeba mieć na względzie to, że z powołanym jest Bóg.

I wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: «Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił».

Mamy aż sześć czasowników, które opisują powołanie prorockie, powołanie Jeremiasza w tym przypadku. Zwróćmy uwagę, że te czasowniki ujmują dwie strony tej samej rzeczywistości, są sobie przeciwstawne. Najpierw: *wyrwał* i *obalał*, potem *niszczył* i *burzył*, a następnie *budował* i *sadił*. Są to metafory rolnicze i metafory z zakresu budownictwa. Żeby powstało coś nowego, taki jest sens tych obrazów, to musi ulec zniszczeniu, destrukcji coś, co jest stare. Na gruzach tego, co złe, można budować dobro. I właśnie to okazało się sprawą absolutnie trudną. Bo powołanie Jeremiasza stało się dla niego źródłem ogromnego cierpienia. Ale o tym za chwilę.

I po tych słowach powołania następują dwa obrazy, dwie czynności symboliczne, czy mówiąc inaczej dwie wizje. Prorok przeżywa coś, co jest w gruncie rzeczy nieprzekazywalne, ale próbuje o tym mówić w obrazach, których jakoś wewnątrz doświadczył.

I skierował Pan następujące słowa do mnie: «Co widzisz, Jeremiaszu?» Odrzekłem: «Widzę gałązkę drzewa „czuwającego”».

To drzewo czuwające nazywa się po hebrajsku szahed i jest to migdałowiec. To jest takie drzewo, które kwitnie w styczniu, to jest pierwsze drzewo, które rozkwita w Ziemi Świętej. Kwitnie jeszcze wtedy, kiedy wciąż jest pora deszczowa, pora zimowa. Może być nawet przymrozek, mogą być deszcze. Wszystkie inne drzewa jeszcze śpią, zakwitną dopiero mniej więcej w końcu lutego - w marcu. Teraz właśnie rozpoczyna się to kwitnienie drzew. Natomiast szahed, ten migdałowiec, kwitnie w styczniu, i kwitnie białe. To są przepiękne białe kwiatki. Jeżeli je zobaczą ludzie, to mówią: Wiosna jest blisko, wiosna idzie. To tak, jak u nas przebiśniegi, albo krokusy gdzieś w górach. Albo u nas bociany, albo żurawie. Wiemy, że już w niektóre rejony Polski przyleciały, zdaje się za wcześnie, mają kłopoty i ludzie tej zimy muszą im pomóc. Ale to już są zwiastuny wiosny.

Co więc widzi Jeremiasz? Jeremiasz mówi: widzę ten szahed, widzę to drzewo kwitnące. Ono było nazywane drzewem „czuwającym” dlatego, że jak gdyby czuwało nad tym, żeby nie przeoczyć początku wiosny. Dla mieszkańców Ziemi Świętej było symbolem obudzenia się z zimowego letargu.

Pan zaś rzekł do mnie: «Dobrze widzisz, bo czuwam nad moim słowem, by je wypełnić».

A więc to drzewo migdałowe z tymi białymi kwiatkami, ten szahed, staje się symbolem, znakiem Boga. Bo Bóg jest tutaj nazwany Szoked — *ja jestem czuwający, Ja czuwam*. Tak, jak ten kwiat ukazuje się na drzewie, żeby zwiastować ludziom koniec zimy i zbliżającą się wiosnę, tak Bóg mówi: „Ja czuwam nad ludem mojego wybrania żeby zwiastować im koniec tego, co złe, i obwieszczać konieczność nowego początku”. A więc powołaniem proroka będzie uczestniczenie w tej misji. Będzie dla swoich rodaków jak ten migdałowiec, jak te kwiatki które ukazują, że zima mija, wiosna przed nami. Należy skończyć z tym, co złe, i na gruzach tego, co złe, budować to, co dobre. I drugi obraz:

Po raz drugi skierował Pan swoje słowo do mnie: «Co widzisz?» Odpowiedziałem: «Widzę wrzący kocioł, a powierzchnia jego jest od strony północnej».

Tam mamy wizję nawiązującą do flory Ziemi Świętej, do jej przepięknej roślinności. Tutaj mamy wizję, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem, techniczną. Kocioł nad ogniskiem, w kotle gotuje się jakiś pokarm, ale kocioł jest wychylony na północ. Jeżeli się jest w Jerozolimie, to na północ jest góra Scopus. Otóż to z tamtego kierunku przychodzili zawsze wrogowie. Jeremiasz widzi kocioł, w którym gotuje się jakaś potrawa, i ten kocioł jest wychylony ku północy. Jest to znak tego, że Jerozolimę czeka krwawy, taki gotujący się, dramatyczny los. I że jej nieszczęście przyjdzie od północy.

I rzekł do mnie Pan: «Od północy rozszaleje się zagłada wszystkich mieszkańców ziemi. Zwołam bowiem wszystkie królestwa Północy - wyrocznia Pana - przyjdą i ustawią każdy swój tron u wejścia do bram Jerozolimy przeciw wszystkim jej murom dookoła i przeciw wszystkim miastom judzkim. I wydam wyrok na nie za całą ich niegodziwość, iż opuścili Mnie, a palili kadzidło obcym bogom i hołd oddawali dziełom rąk swoich.

Powołanie Jeremiasza, jego misja ma być straszliwie trudna. Ma zapowiadać zgubę zbliżającą się od północy, zgubę, która jest postrzegana jako kara za niewierności wobec Boga i za wewnętrzne zepsucie ludu bożego wybrania. Jeremiasz ma być prorokiem nadciągającej kary. Jego misja jest zatem straszliwie trudna. Od samego początku widać, że ten młody chłopak jest wezwany przez Pana Boga do tego, by zapowiadać konsekwencje wewnętrznego zepsucia swoich rodaków. Słyszymy jeszcze takie słowa:

Ty zaś przepasz swoje biodra,  
wstań i mów wszystko, co ci rozkażę.

Naród jest zepsuty, naród poszedł za obcymi bogami. Naród wysławia dzieła rąk swoich. A więc jest daleko posunięte zepsucie religijne i etyczne. A młody Jeremiasz zostaje wezwany do przepasania bioder czyli do gotowości, do wstania, do pójścia i do głoszenia tego, co mu Pan Bóg nakazał.

Nie lękaj się ich,  
bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi.

To przedziwne słowa. Nie lękaj się tych, do których idziesz, abym cię nie napełnił lękiem przed nimi. Ten, który jest powołany, ma być człowiekiem odwagi. Bo jeżeli straci odwagę, stanie się strachliwy, płochliwy. Otóż Bóg daje mu siłę. Ale nie może z tej siły, z tej mocy wewnętrznej, zrezygnować. Jeżeli zrezygnuje, jeżeli to zaprzepaści, stanie się ofiarą tych, do których ma pójść.

A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną,  
kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi,  
przeciw królom judzkim i ich przywódcom,  
ich kapłanom i ludowi tej ziemi.

Tylko wtedy, gdy nie zastanawiamy się nad tymi słowami, to nie czujemy ich porażającej mocy. Otóż do kogo ma Jeremiasz skierować swoje nauczanie? Ma skierować do swoich rodaków. Ale przeciwko komu ma prorokować, tzn. czyje błędy ma wykazywać? Ma wykazywać błędy królów, przywódców, kapłanów i ludu. A więc ma wykazywać błędy, nadużycia, grzechy występki przywódców świeckich, przywódców religijnych, i zwyczajnych ludzi. Zwróćmy uwagę na tę kolejność. To jest wg. słynnego powiedzenia: ryba psuje się od głowy. I społeczeństwo tym bardziej jest chore, im bardziej chorych ma przywódców. Przywódcy dzielą się na dwie kategorie, tak było w starożytności, tak jest i dzisiaj: świeccy i religijni. Okazuje się, że przedmiotem nauczania Jeremiasza, czy adresatami nauczania Jeremiasza, przepowiadania Jeremiasza mają być i jedni, i drudzy. Król, ale także przywódcy świeccy i przywódcy religijni.

Otóż dobrze wiemy, że przywódcy świeccy, i zwłaszcza religijni, nie przywykli do jakiegokolwiek krytyki. Że krytykowanie w sensie wydawania sądu, nie krytykanctwo tylko opiniowanie, osąd przywódców jest czymś zawsze trudnym i czymś zawsze bardzo ryzykownym. Tak było w starożytności, tak jest również i dzisiaj. Jeremiasz został powołany do tego, sam Bóg go powołuje, żeby przypominać i jednych, i drugich. Czyli zawsze jest potrzebny w świecie, i we wspólnocie religijnej, ten pierwiastek profetyczny. Tzn. przypominanie innym, którzy odpowiadają za kształt życia społecznego i religijnego, ich odpowiedzialności przed Bogiem, i przypominanie im powinności Bożych. A

ponieważ to jest zawsze ryzykowne i zawsze kosztuje, to wymaga od tych, którzy są powołani by takie orędzie nieść, wymaga szczególnego Bożego wsparcia. Bóg to wsparcie Jeremiaszowi obiecuje. I dodaje tak:

Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię [zwyciężyć],  
gdyż Ja jestem z tobą - wyrocznia Pana - by cię ochraniać».

Życie Jeremiasza ma upływać zatem w cieniu konfrontacji. Mało tego — w cieniu walki. Jeremiasz musi liczyć się ze sprzeciwem. Zawsze, jeżeli człowiek chce głosić prawdy prawdziwie Boże, natrafi na sprzeciw. Ten sprzeciw przychodzi najpierw ze strony przywódców i świeckich, i religijnych — w takiej kolejności mamy w Księdze Jeremiasza, ale ta kolejność może być także odwrócona. I ten sprzeciw przychodzi także od strony ludzi, od strony zwyczajnych ludzi. Zawsze i przywódcy, i zwyczajni, proszą ludzi mając do wyboru dwie drogi: trudniejszą i łatwiejszą, ulegają pokusie żeby wybierać tę, która jest łatwiejsza. Jeżeli ktoś chce prawdziwie nauczać tego, czego wymaga wiara w Boga i czego wymaga moralność Boga jedynego, musi się liczyć ze sprzeciwem. Głoszenie prawd Bożych zawsze będzie natrafiało na wrogość, na opór i na aroganckie odrzucenie.

Nie potrzeba państwu wykazywać, że tak jest również i dzisiaj. Fundamentalne przykazania i fundamentalne prawa moralności są kwestionowane. I jednocześnie trzeba zwrócić uwagę, że bardzo mało jest takich osób, które również w naszym świecie, a i w naszym Kościele, w naszych wspólnotach religijnych, umieją stanąć odważnie i, można by powiedzieć, twardo, po stronie prawdy Bożej. Mało tego, jeśli tak się zdarza, bywają zastraszane, wysmiewane, wykpiwane, i na rozmaite sposoby stają się przedmiotem odrzucenia.

Coś podobnego dokonało się w życiu Jeremiasza. Zastanawialiśmy się nad początkiem jego powołania. A teraz przeczytamy drugi tekst. Mianowicie Jeremiasz zbliża się już do kresu swojego życia. Jest człowiekiem, jak powiedzieliśmy wcześniej, przed pięćdziesiątką. Nie potrafimy powiedzieć jak długo jeszcze żył, ale z całą pewnością czterdzieści lat nauczania, czterdzieści lat sprzeciwu, o których traktuje Księga Jeremiasza — trzeba by tę Księgę przeczytać, czterdzieści lat oskarżeń, czterdzieści lat prześladowania. Do tego stopnia go prześladowano, że pewnego dnia został wrzucony do wyschniętej cysterny i skazany był na śmierć z głodu i pragnienia, coś jak św. Maksymilian Maria Kolbe. Wyciągnięto go stamtąd tylko dzięki wstawiennictwu przyjaciół, dlatego ocalał. Ale sprzeciw wobec niego pochodził od tych, od których był najtrudniejszy, mianowicie od jego rodaków. I Jeremiasz czuje się zmęczony. I proszę posłuchać jednej ze skarg, które nazwano *confesiones* — *wyznania*. Otóż takich *confesiones*, takich wyznań w jego księdze jest więcej.. Nie mamy czasu, żeby czytać je wszystkie, ale posłuchajmy jednego. W tej skardze znajdują wyraz wszystkie uczucia człowieka zmęczonego, człowieka utrudzonego tym, że musiał stawać po stronie Boga i z tego powodu bardzo wiele wycierpiał.

I czytamy teraz rozdział 20, w którym dochodzi do głosu przeogromna walka wewnętrzna proroka. To, co głosił, było znane tym, którzy go słuchali. Jego nauczanie powodowało opór. Ale to, co się w nim działo, to tylko sam mógł opowiedzieć. I to jest najpiękniejsze, najbardziej wymowne starotestamentowe świadectwo tego, co dzieje się w duszy człowieka, który z powodu wierności powołaniu musi cierpieć. I czytamy:

Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść;  
ujarzmileś mnie i przemogłeś.

Jeremiasz rozmawia z Bogiem, jak rozmawia się z drugą osobą — nie mówię: z drugim człowiekiem, ale z drugą osobą. I używa dwóch obrazów: *Uwiodłeś mnie, Panie* — jestem wobec Ciebie tak, jak młoda dziewczyna; i *ujarzmileś mnie* — jestem wobec Ciebie tak, jak zwierzę, na które nakłada się jarzmo. Jeremiasz skarży się przed Bogiem, że jego życie mogło wyglądać inaczej. Ale że związał swoje życie z Bogiem tak, że właściwie nie miał życia dla siebie. Że związał swoje życie z Bogiem tak, że nie miał czasu dla siebie. Że zaufał Panu Bogu, i oto z tego właśnie powodu, że Bogu zaufał, to cierpi. Proszę popatrzeć — nam się wydaje, że kiedy wierzymy w Pana Boga i jesteśmy Mu wierni, to powinniśmy doczekać z tego tytułu nagrody, nasze życie powinno być łatwiejsze, powinno zasłużyć na jakąś Bożą przychylność. Tymczasem okazuje się że ceną, jaką się płaci za wierność Bogu, może być cierpienie. Ceną, jaką się płaci za wierność Bogu, jest oddanie



wszystkiego, co człowiek ma i kim jest, dla Pana Boga, bez możliwości otrzymania natychmiast nagrody. Dobry to jest tekst dla tych wszystkich, którzy przez całe życie trują się z Bogiem i dla Boga, i oto na jakimś etapie swojego życia muszą przeżyć coś ciężkiego, coś trudnego, coś, co jest jakby próbą wiary, albo widzą, że właściwie ta ich wierność Bogu zawsze wywoływała jakąś rezerwę ze strony innych. Pytają więc Pana Boga: „Jaki to ma sens?”

Stałem się codziennym pośmiewiskiem,  
wszyscy mi urągają.

On, który głosił zagładę a jednocześnie wzywał do naprawy życia, do poprawy, do powrotu do Boga, stał się przedmiotem szyderstw, kpin, ironizowania. To bardzo częsta taktyka wobec tych, którzy głoszą potrzebę wierności Bożym przykazaniom. Nie polemika, nie argumentacja, ale właśnie wysmianie, wyszydzenie, wykpienie. I Jeremiasz tego doświadczył. Stałem się pośmiewiskiem, pokazują mnie palcami właśnie z powodu wierności Tobie.

Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: «Gwałt i ruina!»

Jeremiasz powiada; uczyniłeś mnie prorokiem, który ma zapowiadać nawrócenie i zapowiadać karę. Uczyniłeś mnie prorokiem tego, co najtrudniejsze. Dużo łatwiej byłoby być prorokiem, który zwiastuje pomyślność albo który obwieszcza rzeczy dobre. Ale on miał stać się prorokiem tego, co jest trudne, tego, co jest ciężkie, czego ludzie nie chcą słuchać, nie lubią słuchać.

I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał  
ani mówił w Jego imię!

A więc wątpilem w sens swojej misji. Powiedziałem sobie: Nie będę więcej już wzywał do nawrócenia. Nie będę więcej ukazywał drogi dobra. Nie będę więcej pozwalał, żeby mnie ośmieszano, żeby ze mnie kpiono. Rezygnuję z tego, do czego mnie Bóg powołał!

Zauważmy: mamy rozterki ludzi powołanych. Z całą pewnością podobne trudności, podobne wątpienia, wątpliwości opadają niejednego, kto głosi prawdy Boże, i kto z tego tytułu, z tego powodu właśnie musi cierpieć.

Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień,  
Czyniłem wysiłki, by go stłumić,  
lecz nie potrafiłem.

Chciał zrezygnować, ale w nim jest jakby ogień. Człowiek, który odczuwa głos powołania, czuje się jednocześnie jakby przymuszony przez Boga. Jeremiasz nie potrafił ugasić tego ognia. Ten ogień staje się dla niego jeszcze jednym źródłem cierpienia, ale nie pozwala mu stać bezczynnie. Będzie nadal głosił to i mówił to, do czego został powołany.

Tak, słyszałem oszczerstwo wielu:  
«Trwoga dokoła!  
Donieście, donieśmy na niego!»  
Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną  
wypatrują mojego upadku:  
«Może on da się zwieść, tak że go zwyciężymy  
i wyrzemy swą pomstę na nim!»

Jeremiasz ukazuje na kontrast między tym, co dzieje się w jego wnętrzu, a to jest niepewność, oraz pewnością tych, którzy go prześladują. Próbują go pochwycić, próbują go sprawdzić, próbują go zweryfikować. Głosi prawdy Boże — zobaczmy, jaki on naprawdę jest! Czy jest gotów za te prawdy cierpieć? Otóż Jeremiasz daje poznać Panu Bogu, że życie powołanego bywa naznaczone ogromnymi trudnościami. I w tym miejscu ta jego osobista rozmowa z Bogiem się zmienia. Zmienia się ton, i mamy takie słowa (Jr 20, 11):

Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz;  
dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą.  
Będą bardzo zawstydzeni swoją porażką,  
okryci wieczną i niezapomnianą hańbą.  
Panie Zastępów ...

Panie Zastępów — teraz jego słowa przeobrażają się w modlitwę. Zauważmy: kiedy człowiek przeżywa coś bardzo trudnego, targają nim rozmaite uczucia. Muszę państwu przyznać się, że kiedy mając do czynienia z bardzo wieloma ludźmi w różnych miejscach, w różnych środowiskach, od czasu do czasu dowiaduję się, że ktoś musi przejść przez bardzo ciężką próbę ciężkiej choroby np. nowotworowej. Tak sobie myślę: co ten człowiek wtedy czuje? Miałem przyjaciela, który zapadł na taką właśnie chorobę. I powiedział, że najtrudniejsze są noce, i najtrudniejsze są poranki, kiedy człowiek się budzi i wydaje mu się, że jest osamotniony, że jest absolutnie sam. A potem przychodzi jakaś pociecha. To jest bez przerwy takie nieustanne zmaganie się ze sobą. Myślę, że zawsze trzeba mieć na uwadze to, że gdy myślimy o innych, o tych wszystkich, którzy cierpią — cierpią z bardzo różnych powodów, ale także o tych, którzy cierpią z powodu wierności Bogu i Jego woli — to musimy mieć na uwadze to, że ich serca, ich wnętrza, ich sumienia targają te rozmaite, krańcowo różne uczucia. I nie można się temu dziwić. Nie można też nalegać, żeby było inaczej. Tę odmienność, te przeskokki trzeba uszanować. Trzeba też zawsze prosić Pana Boga żeby na wypadek gdyby to, co trudne, miało mnie dotknąć, żebyśmy zawsze mieli dość siły, żeby przez to bardzo trudne przejść. I tu właśnie wtedy, kiedy Jeremiasz mówi o tym co trudne, to jego myślenie przeobraża się w modlitwę. To jest chyba najpiękniejsza umiejętność wierzącego człowieka gdy nasza refleksja, nasza niepewność, nasze myślenie na jakiś trudny temat potrafimy zamienić w modlitwę. Wiara potrzebuje rozumu, nie może być nierozumna. Rozum potrzebuje wiary. Rozum bez wiary jest czymś nierozumnym. Nie jest rzeczą rozumną rezygnować z wiary. I dlatego ile razy używamy rozumu, to tyle razy powinniśmy przenosić się także do królestwa wiary religijnej. Czyli refleksję uczyć się przeobrażać w modlitwę. Jeremiasz tak się modlił:

Panie Zastępów, Ty, który doświadczasz sprawiedliwego,  
patrzysz na nerki

Nerki są symbolem wnętrza człowieka

i serce, dozwól,  
bym zobaczył Twoją pomstę nad nimi.  
Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę.  
Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana!  
Uratował bowiem życie ubogiego  
z ręki złoczyńców.

Wątpliwości przeobrażają się w modlitwę, a modlitwa przeobraża się w uwielbienie Boga. Tak zawsze jest w życiu tych, którzy potrafią Bogu zaufać bez reszty. A gdy nam się już wydaje, że wobec tego to zakończenie jest tak piękne — bo Jeremiasz dziękuje Panu Bogu, uwielbia Pana Boga, i w jego ręce składa swoje losy — to natychmiast mamy jeszcze jeden motyw. Mianowicie prorok znowu popada w trudności, w apatię, w cierpienie i mówi tak:

Niech będzie przeklęty dzień, w którym się urodziłem!  
Dzień, w którym porodziła mnie matka moja,  
niech nie będzie błogosławiony!  
Niech będzie przeklęty człowiek,  
który powiadomił ojca mojego:  
«Urodził ci się syn, chłopiec!»  
sprawiając mu wielką radość.  
Niech będzie ów człowiek podobny do miast,  
które Pan zniszczył bez miłosierdzia!

Niech słyŝy krzyk z rana,  
a wrzawę wojenną w południe!  
Nie zabił mnie bowiem w łonie matki:  
wtedy moja matka stałaby się moim grobem,  
a łono jej wiecznie brzemiennym.  
Po co wyszedłem z łona matki?  
Czy ŝeby oglądać nędzę i utrapienie  
i dokonać dni moich wśród hańby?

Kiedy człowiek cierpi, miotają nim wszystkie uczucia. Ta skarga Jeremiasza przypomina do żywego skargę Hioba. Otóż trzeba mieć ogromny szacunek, wielką wyrozumiałość, wielką tolerancję dla skarg, dla narzekań, dla lamentacji ludzi cierpiących. Ludzie cierpiący mają prawo się skarżyć. Ludzie cierpiący mają prawo wypowiadać swój żal, swoje obawy, swój lęk przed Bogiem. A przede wszystkim tak, jak Jeremiasz tutaj, zapytać o sens swojego życia. Dlaczego Bóg powołuje do istnienia i zleca misję tym, których życie z tego powodu staje się strasznie trudne? Jeremiasz stawia te pytania Bogu. Można by powiedzieć, że to jest nadmierny bunt. Że Jeremiasz nie jest tutaj wzorem do naśladowania.

Ale proszę zauważyć — odwaga Jeremiasza polega na tym, że wiernie opisał swoje doświadczenia wewnętrzne, że zachowały się na kartach Pisma Świętego dla nas. Wobec tego mamy niejako wgląd w jego wnętrze. Jeremiasz nie przegrał. Gdyby przegrał, to byśmy nigdy tych zwierzeń nie czytali. Jeremiasz pokazuje co może dziać się w duszy, we wnętrzu człowieka cierpiącego. Jednocześnie doprowadza nas do tego, że skoro o tym mówimy, skoro to czytamy, skoro to rozważamy, to nawet te najgłębsze wątpliwości zostały przezwyciężone. A więc jednak z tego trudnego doświadczenia powołania Jeremiasz wyszedł zwycięsko. I Bóg wyszedł zwycięsko będąc z nim i po jego stronie.

Ta droga proroka Jeremiasza miała później bardzo wielu naśladowców. A jego najbardziej wyrazistym naśladowcą był św. Augustyn. Otóż te wyznania Jeremiasza, których w jego Księdze jest więcej, stały się punktem odniesienia dla słynnych augustynowych *Confesiones*. Augustyn, którego życie było bardzo burzliwe, kiedy już był człowiekiem dorosłym ogląda się na swoje życie i próbuje uczynić, podzielić się sprawozdaniem niejako z tego, co działo się w jego sercu, w jego sumieniu, w jego wnętrzu. I patrzy na swoje życie oczami Jeremiasza. Mianowicie ukazuje obecność Pana Boga, który pisał prosto na krzywych ścieżkach jego życia. Ktoś, kto czytał „Wyznania” Augustyna, doskonale wie, że jest tam w nich taki głęboko wewnętrzny żar. I to właśnie na przykładzie życia Jeremiasza, i na przykładzie życia Augustyna i wielu innych im podobnych, budowały się później całe pokolenia wierzących w Boga, w tym także, a może nawet przede wszystkim, chrześcijan.

Dzisiaj bardzo dziękuję za uwagę z nadzieją, że ta refleksja pozwoli nam spojrzeć także i na własne życie w głębszy sposób. Zanim będę życzył wesołych i pogodnych Świąt, zapraszam państwa na poniedziałek 19 IV, dwa tygodnie po Wielkanocy. Będziemy zastanawiali się nad kolejnym powołaniem.

A teraz dobrych, błogosławionych Świąt. Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...